Nr. 60. Lwów, środa 10 marca 1920. Rok III

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie mies. . 20 K. (14 Mk.)
Z dostawą do domu 23 K. (16 Mk.)
Na prowincyi mies. . 23 K. (16 Mk.)
W innych państwach 26 K. (18 Mk.)

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
1 K (70 fen.)

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Naczelnik Państwa o pokoju i wojnie.

Naczelny redaktor „Journal de Pologne", p. Robert Vaucher pomieszcza w „Petit Parisien" interniew z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskiem, o obecnych problemach wojny i pokoju. Równocześnie ukazały się te opinie w „Journal de Pologne".

O Polsce, mówi się, być może niesłusznie, że dąży do zawarcia pokoju z bolszewikami. Publicysta francuski zapytał zatem Piłsudskiego, co sądzi o tem twierdzeniu.

Ze zwykłą uprzejmością, przy chłodnym, a tajemniczym wyrazie twarzy, ustępującym niekiedy miejsca delikatnemu uśmiechowi, przy tych oczach błyszczących inteligencyą pod ciemnym łukiem długich, krzaczastych brwi, szef państwa polskiego odpowiedział:

Rzecz to nader delikatna wypowiadać mą osobistą opinię o kwestyi pokoju. Jest to piekąca kwestya dnia, nad rozwiązaniem której pracuje się dziś gorliwie, a oświadczenie, któreby m złożył, albo odsłaniałoby decyzye rządu, albo pozostawałoby z niemi w sprzeczności. Dlatego muszę zachować pewną wstrzemięźliwość w wypowiadaniu zdania o tym skomplikowanym problemie.

Mogę jednak powiedzieć, że

POLSKA CHCE ZAWRZEĆ POKÓJ,

gdyż była ona zawsze pokojowo usposobioną. Właśnie daje tego dowody, nie odrzucając propozycyi dyskusyi pokojowej.

Polska nie chce zasadniczo dać odmownej odpowiedzi w kwestyi rokowań pokojowych, lecz nigdy, powtarzam to z całym naciskiem, nie możemy i nie chcemy zgodzić się na dyskusyę pod presyą jakiejkolwiek groźby.

Z początku sądziłem, że bolszewicy chcą z nami dyskutować pokojowo, bez żadnych zamiarów ukrytych, grając w otwarte karty. Nie chciałem korzystać z naszej korzystnej sytuacyi militarnej, by poprzeć siłą naszej armii nasze argumenty. Nie pragnąłem pokoju narzuconego pod naciskiem naszych armat i bagnetów.

Niestety, to co mogę obecnie zaobserwować u bolszewików, nie czyni na mnie zgoła wrażenia, że chcą oni z nami mówić o pokoju — pokojowym, lecz raczej, iż bolszewicy chcą nam go wydrzeć pod grozą pięści, jak to uczynili z Estonią.

Gdy usiłuje mi się podsunąć nóż ku gardłu, odczuwam to jako nieprzyjemne wrażenie. Lecz nie jestem człowiekiem, z którym można dyskutować taką metodą. Mogę również przemawiać argumentem siły i mogę stać się nieprzyjemnym gdy mi ktoś chce groźbą narzucić swą wolę.

Jestem pewny, że tę opinię podziela cała Polska, my chcemy dyskutować na temat pokoju, lecz z całą energią odrzucamy precz wszelkie pogróżki.

Nigdy nie zawrzemy pokoju pod presyą groźb: albo pokój prawdziwy, przyjęty z dobrej woli, albo wojna.

Wiem dobrze, że bolszewicy koncentrują wielkie siły na naszym froncie. Popełniają błąd, jeśli sądzą, że mogą nas w ten sposób przestraszyć i postawić wobec pewnego rodzaju ultimatum.

Nasza armia jest gotowa. Mam najzupełniejsze zaufanie do naszego żołnierza. Wiem, że gdy mu ktoś grozi, on może być groźnym dla kogoś z kolei rzeczy.

Nie obawiam się wcale słynnej propagandy bolszewickiej, z której niektórzy czynią strachy na lachy. Niema ona szans powodzenia w Polsce. Może co najwyżej sprowokować tu i ówdzie lokalne zaburzenia, ale niezdolną jest do wywołania generalnego przewrotu rewolucyjnego, z tej prostej przyczyny, że my jesteśmy zbyt blisko Rosyi. My, którzyśmy sąsiadami sławetnej republiki Sowietów, mieliśmy możność zdać sobie sprawę bardzo dokładnie z rezultatów doświadczeń komunistycznych. W Polsce, ludzie... powiedzmy najbardziej radykalni, by nie dotknąć nikogo, są sami przerażeni tą otchłanią, w jaką przez bolszewizm stoczyła się Rosya. Zdają oni sobie sprawę z tego, iż trzeba się strzedz pójść tym śladem. Propaganda bolszewicka może wykorzystać pewne momenty niezadowolenia, cięższej sytuacyi wewnętrznej, trudnej do ominięcia w obecnych warunkach ekonomicznych, ale nie może nam ona narzucić systemu komunistycznego.

Narody europejskie bardziej odległe od ogniska bolszewickiego mogą jeszcze wierzyć w piękno ustroju zainaugurowanego przez Lenina. My którzy ich sądzimy bardziej z bliska, mamy o nich opinię wyrobioną. Przeraża nas straszliwa sytuacya, w której dzięki bolszewizmowi znajduje się Rosya. Wiemy dobrze, że nigdy Rosya nie będzie mogła dostarczyć Europie zboża którego oczekuje się jeszcze od niej. Gdy się ma zboże, nie umiera się z głodu, a przecież w większości guberni Rosyi sowieckiej ludzie literalnie wymierają z głodu. Ludność wymiera w sposób przerażający. Otrzymałem świeżo statystykę oficyalną, która stwierdza, iż w ciągu ostatniego tylko roku ludność niektórych guberni zmniejszyła się o 13 procent. Śmiertelność dzieci jest tak okropna, że cała jedna generacya przestała istnieć, jako ofiara eksperymentów socyalnych Lenina i Trockiego.

Jeśli Rosya chce dalej kontynuować te opłakane doświadczenia, jest to jej własna sprawa, Polska nigdy nie zgodzi się pójść dobrowolnie na śmierć, byle zakosztować rozkoszy komunizmu.

Dziś, skoro jesteśmy wolni, rzekł gen. Piłsudski, zanadto kochamy życie, by zaryzykować jego utratę dla ułudnej chimery...

Publicysta francuski chciał spytać Naczelnika Państwa o to, co sądzi On o polityce koalicyi wobec Rosyi.

Nie chce, oświadcza, wypowiadać słów gorzkich. Najgorszą rzeczą w polityce, dodaje, jest polityka zygzaków. Polska nie może się do tego przystosować, to niemożliwe. W tej sytuacyi geograficznej, w jakiej się znajduje, potrzebuje jasnych orjentacyi i nie może iść po linii polityki, która ciągle się zmienia.

Na zadane pytanie o znaczeniu pobytu w Warszawie pełnomocnych delegatów krajów nadbałtyckich, odpowiedział Naczelnik Państwa:

Nie chcemy rozpocząć rokowań z Rosyą bez zapoznania się z zapatrywaniami i sposobem patrzenia na te kwestye tych wszystkich, którzy są najbardziej zainteresowani kwestyą rosyjską.

Litwa nie bierze udziału w konferencyi, gdyż niema ona wspólnych granic z Rosyą sowiecką, a kwestya pokoju lub wojny nie jest dla niej sprawą pierwszorzędną. Konferencya warszawska to pierwszy krok w kierunku zjednoczenia się państw Wschodu. Polska powraca do swej roli historycznej.

Ataki bolszewickie trwają dalej.

Komunikat sztabu generalnego

z dnia 7 marca.

Front litewsko-białoruski:

Wobec ponawiających się raz po razu ataków bolszewickich na nasz odcinek poleski i sprowadzania do działań co raz nowych sił, zebranych w pośpiechu z różnych stron,

wojska nasze przystąpiły do kontrataku

z zadaniem usunięcia na dłuższy czas możliwości powtórzenia ataku na tym froncie. Nasz kontratak pod dowództwem płk. Sikorskiego mimo nadzwyczajnie trudnych warunków terenowych i rozpoczynających się wiosennych roztopów,

miał zupełne powodzenie.

Wojska bolszewickie zostały zewsząd gdzie natarły, odparte i

zmuszone do cofnięcia się w popłochu poza poprzednie swoje pozycye

Punkty wyjścia dotychczasowych ataków przeciwnika Kolenkowice i Hożyrz zostały przez wojska nasze zajęte.

Sztab 57 dywizyi zaledwie zdołał umknąć z Kolenkowic,

w pobliżu zaś wzięto sztab brygady 47 dywizyi.

Zdobyto pociąg pancerny, sporo materyału kolejowego, kilka opancerzonych statków flotyli na Prypeci, dużo materyału wojennego oraz ponad 1000 jeńców.

Wszystkie kontrataki bolszewickie na Kolenkowice, odparto.

Front wołyński i podolski:

Na froncie wołyńskim ostrzeliwał nieprzyjaciel przez cały dzień artyleryą Zwiahel. Na reszcie frontu wołyńskiego i podolskiego walki wywiadowcze. Wielkie roztopy na całym froncie utrudniają ogromnie działalność bojową.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, płk.

Na marginesie procesu o zamordowanie delegacyi sowieckiej.

Warszawa 7 marca.

Przed wojskowym sądem warszawskim toczy się obecnie sprawa o zamordowanie członków sowieckiej misyi Czerwonego Krzyża. Jak wiadomo w listopadzie 1918 członkowie misyi, z wyjątkiem jednego, zamordowani zostali w okolicy Łap. W odpowiedzi na to morderstwo, które rząd Paderewskiego starał się za wszelką cenę zatuszować, rząd sowiecki zarządził cały szereg represyi przeciw Polakom, przebywającym w Rosyi. Trzeba więc było wdrożyć śledztwo i oto w rezultacie,

po roku przeszło

od czasu dokonania morderstwa, mamy rozprawę sądową.

Przebieg jej rzuca charakterystyczne światło na nasze stosunki

Mordercami członków misyi, wśród których były i kobiety, odpowiadającymi oczywiście z wolnej stopy, są przeważnie oficerowie i żołnierze żandarmeryi polowej. Faktu dokonania morderstwa nie zaprzeczają. Do winy się jednak nie poczuwają. Uważają bowiem,

że mordowanie bolszewików choćby bezbronnych, jest obowiązkiem Polaka.

Ta cyniczna ich szczerość, będąca rezultatem bogoojczyźnianego wychowania, jest niezwykle znamienna. Ludzie, walczący z bolszewikami ideowo, (większość obwinionych poszła do żandarmeryi z „zamiłowania"), niby wrogowie terroru, nie są nikim innym, jak

najczystszej wody terrorystami,

oto co się pokazuje z rozprawy. Im rewolucya nie dlatego nie odpowiada, że jak obłudnie zapewniają, posługuje się gwałtem, gilotyną. Oni walczą z nią dlatego tylko, bo są wyznawcami nie czerwonego, lecz białego terroru. Są oni zawodowymi terrorystami, którzy kłamią, twierdząc, że w imię wolności zwalczają gwałt i przemoc. Oni zwalczają tylko rodzaj tego gwałtu i przemocy, który im się nie podoba, bo godzi w ich ambicye, interesy.

Oczywiście w walce tej nie są sami. Endecy i reakcyoniści z całej Polski są z nimi, czuwają, by im włos z głowy nie spadł. „Gazeta Warszawska", która od pierwszych dni rewolucyi łzy leje nad każdym „pokrzywdzonym" generałem, czy obszarnikiem, która wśród rewolucyonistów widzi wyłącznie płatnych agentów i bandytów, morderców delegacyi przedstawia niemal jako bohaterów narodowych (tylko, że ci bohaterowie ukradli „troszkę" pieniędzy), jako ofiary czyste, niewinne.

To jedna strona sprawy.

A druga to to, że jak się okazuje, władze żandarmskie, wbrew wszelkim zaprzeczeniom i komunikatom urzędowym, mają kompetencyę wprost nieograniczoną. Taki żołdak, zwłaszcza na kresach, jest dyktatorem, niesłuchającym nikogo, przed nikim nieodpowiedzialnym. Czymże się różni taki pan od komisarza bolszewickiego, który gdzieś, w głębokiej Rosyi, wbrew wszelkim rozkazom swej władzy, w pień wycina „burżujów"? I dlatego on ma być lepszy od przeciwnika, w czem jego wyższość?

Rozprawa oczywiście prowadzona jest tak, by wszystkie drastyczniejsze szczegóły w cień usunąć.

Co chwilę wyklucza się jawność, świadkowie i obwinieni skwapliwie korzystają z „tajemnicy urzędowej", zamilczając rzeczy niewygodne lub kompromitujące.

WYROK.

Około godziny 6-ej przewodniczący odczytał wyrok. Sąd uznał ppor. Lewickiego Zygmunta, pchor. Lasockiego Maryana, ppor. Cyndlera Tomasza, szer. Lewickiego Albina i Kaziora Kazimierza winnymi udziału w zabójstwie misyi Czerwonego Krzyża, pierwszych dwóch w charakterze podżegaczy, innych jako bezpośrednich sprawców. Prócz tego uznał Kaziora winnym zaboru, w celu przywłaszczenia 1200 rubli znalezionych w rzeczach zamordowanych, a Cyndlera winnym udziału w zabójstwie Aleksandra Simsona w lutym 1919 r.

Uwzględniając okoliczności łagodzące i po zastosowaniu dekretu o amnestyi z dn. 8 lutego 1919. skazano oskarżonych: pchor. Maryana Lasockiego, ppor. Zygmunta Lewickiego i szer. Albina Lewickiego na rok więzienia, szer. Kazimierza Kaziora na 1 rok i 2 miesiące więzienia, a ppor. Tomasza Cyndlera na 2 lata więzienia.

Por. Antoniewskiego uniewinniono. Nie uznano również winy Lewickich i Cyndlera w przywłaszczeniu pieniędzy zamordowanych, a Kaziora uwolniono od zarzutu udziału w zabójstwie Simsona.

— — — — — — — —

Obecne w sali sądowej panie **obrzuciły zasądzonych kwiatami.** Za co to dziś w Polsce obsypuje się kwiatami.

ALAN.

Na Śląsku Cieszyńskim robi się porządek.

CIESZYN. 8 marca. (Pat.) Wobec wyrzucania polskich robotników w Zagłębiu Ostrawskiem z pracy przez robotników czeskich, ze strony polskiej zastosowano tę samą metodę wobec Czechów w Karwińskiem i Trzyńcu.

To poskutkowało.

Rokowania o obustronny pokój trwają i należy spodziewać się pomyślnego rezultatu, zwłaszcza że komisya wpływa na uspokojenie.

Pewne wyjaśnienie sytuacyi przyniosło wczorajsze rozporządzenie komisyi

o rozwiązaniu wydziałów gminnych czeskich,

narzuconych siłą w czasie okupacyi w Dąbrowie, Rychwałdzie, Porębie, Zabłociu, Wierzbicy i Orłowej.

Zaprowadzono w tych gminach komisye administracyjne ze sekretarzami na czele. W znacznej części słusznym żądaniom Polaków uczyniono zadość, a tylko w Dąbrowie, Zabłociu i Rychwałdzie poczyniono znaczne ustępstwa na rzecz Czechów. Bezpieczeństwo publiczne w Zagłębiu Karwińskiem zaczyna się polepszać. Żandarmerya została poddaną dowództwu wojskowemu aliantów (pułkownik franc. Mellie).

Żandarmerya czeska w Karwinie zostanie zredukowaną.

Patrole lotne włoskie i francuskie oraz posterunki żandarmeryi pod komendą podoficerów alianckich, a w Cieszyńskim pasie okupacyjnym milicya — zostaną zaprowadzone. Koniecznem jest wzmocnienie liczby wojsk alianckich dla zabezpieczenia porządku i spokoju w Zagłębiu. Komisya zajmuje się ostatecznem ustaleniem warunków prawa głosowania. Wprawdzie należy skonstatować, że nastąpiło pewne uspokojenie umysłów, konieczne są jednak wielkie wysiłki ze strony Polaków, aby nie dopuścić do zatargów a spokojną i pełną ufności w siły własne postawą odeprzeć wszelkie zamachy na wolność i bezpieczeństwo ludności polskiej.

NIEMCY SIĘ AWANTURUJĄ.

WARSZAWA 8 marca (Pat.) Centrala plebiscytowa komitetu mazurskiego w Olsztynie nadesłała depeszę następującej treści: W niedzielę 7 b/m. tłum zgromadzony przed konsulatem znieważył sztandar RP. Polskiej. Czynniki miarodajne niezwłocznie odniosły się do Olsztyna celem ustalenia szczegółów zajścia.

—o—

Jarmark światowy we Francyi.

LYON. 8 marca. (Pat.) Havas. Na otwarciu jarmarku światowego byli także przedstawiciele Polski.

Bandytyzm czeski.

CIESZYN, 8. marca (Pat.). Dziś popołudniu miało się odbyć zgromadzenie polskie w Mostach pod Cieszynem. Na zgromadzenie to wpadło 20 żandarmów czeskich i grożąc strzelaniem, zmusiło zebranych do opuszczenia sali. Zebrani udali się pochodem do innej karczmy tuż przy granicy Cieszyna i tam odbyło się posiedzenie bez przeszkód.

FRYSZTAT. 7. marca. (Pat.) Dziś w nocy **Czesi napadli na domy polskich mieszkańców w Rychwałdzie. Wyłamano okiennice i okna i zniszczono je,** zdemolowano urządzenia wielu domów, przyczem jedna dziewczyna została zraniona. **Czesi przyszli z karabinami i rewolwerami.**

—o—

STOSUNKI HANDLOWE Z ROSYĄ.

RYGA. 8 marca (Pat.) Szef delegacyi ekonom. rządu sowietów w Rewlu Gukowski oświadczył w wywiadzie: Mamy nadzieję wejść w stosunki z Ameryką, Szwajcaryą, Norwegią i Niemcami. Ameryka nie chce rokować z nami, lecz przedstawiciele handlu amerykańskiego przyjechali już do Rewla. Jesteśmy w możności dostarczyć znacznej ilości lnu i futer, a za towary zagraniczne będziemy płacić złotem, które posiadamy w obfitości. Co się tyczy kooperatyw, to stanowią one jedynie aparat rozdziału produktów. Litwinow w Kopenhadze a ja w Rewlu jesteśmy jedynymi przedstawicielami kooperatyw rosyjskich i my dwaj jesteśmy upoważnieni tylko do działania w ich imieniu. Anglia pojęła inaczej charakter naszych kooperatyw, jeśli nie zmieni swego zapatrywania, wówczas kwestya wymiany towarów będzie bardzo problematyczna.

—o—

ZNALEZIONO CZĘŚĆ ZDEFRAUDOWANYCH PIENIĘDZY.

WIEDEŃ 8 marca (Pat.) W sprawie malwersacyi popełnionych w jugosłowiańskiej stacyi, zbiornej w Krakowie powiodło się policyi odnaleźć część zdefraudowanej sumy 12.000.000 K. a mianowicie 9.000.000 K., które były zdeponowane u pewnej wieśniaczki w dolnej Austryi przez Folgnegowicza.

—o—

Komunikat.

Z dnia 8 lutego.

Front wołyński i podolski:

W ciągu dnia wczorajszego nieprzyjaciel kilkakrotnie atakował Polankowice. Ataki nieprzyjacielskie mimo, że były przeprowadzone z nadzwyczajną ze strony bolszewickiej zaciętością, zostały odparte. Straty nieprzyjacielskie są bardzo znaczne. Liczba jeńców wziętych w ostatnich walkach do niewoli wzrosła o 200. Na Wołyniu ożywiona działalność bojowa patroli wywiadowczych.

Nieprzyjaciel zaatakował przeważającymi siłami nasze wysunięte placówki na południowy wschód od Nowej Uszycy na Podolu.

Po długiej i zaciętej walce oddziały nasze przeszły do kontrataku i odzyskały chwilowo utracone stanowisko. Bolszewicki pociąg pancerny natarczywie posuwając się od strony Butniewa ku Deraźni ostrzeliwał to miasteczko ogniem artyleryi.

—o—

Różne.

Ryby z Bałtyku.

Rybacy z Pomorza wysłali do rządu w Warszawie delegacyę, ofiarując na sprzedaż ryby łowione w morzu bałtyckiem. Przyjęto ich ofertę z ochotą.

—o—

Ile kosztuje koń wyścigowy.

Major angielski Belmont, sprzedał miliarderowi do południowej Ameryki ogiera wyścigowego za 82 milionów koron.

—o—

Lwów w obronie Spisza i Orawy.

Przepełniona sala ratuszowa i wytężona uwaga słuchaczy wczorajszego przemówienia działacza spisko-orawskiego ks. Ferd. Machaya, świadczyły jak gorąco kresy wschodnie odczuwają dolę innych ziem, które dążąc do Polski napotykają tyle trudności, tyle ciężkich prób wytrwania.

Powitał gościa prez. Kom. Obrony Kresów zach. prof. Jurasz, poczem wybrano prezydyum wiecu.

Gorące oklaski przerywające mowę ks. Machaya wyrażały cześć i podziw dla ruchu wyzwoleńczego rodaków spiskich i orawskich, których przebudzenie się polskości, tęsknotę do Macierzy i energiczną pracę przedstawił mowca z niezwykłym narratorskim talentem.

Ogromne zajęcie wzbudziły dzieje „egzotycznej delegacyi“ jak ich nazywano, górali naszych w Paryżu, którzy osobiście przyszli Wilsona prosić, aby ich wrócono Polsce.

Ks. Machay skreślił początki odrodzenia Spisza i Orawy, uświadomienia sobie przez lud, kim oni są, pomimo tyloletniej madiaryzacyi, dalej ruch w czasie wojny, wyrzucenie przez ludność węgierskich urzędników dn. 4 listopada 1918 na Orawie którą ogłoszono Polską w rezolucyi zgromadzenia ludowego, na mocy prawa samostanowienia narodów.

Przedstawił mowca z kolei dalsze losy tej krainy, zajęcie jej przez podstępnych Czechów, a wreszcie chwilę dzisiejszą; plebiscyt zapowiada się dla nas pomyślnie przedewszystkiem na Orawie, mimo ogromnych starań i wkładów materialnych Czechów, usiłujących zjednać sobie ludność mąką, cukrem, towarami najrozmaitszymi.

Jednakże — praca nieustanna, czujność jest z naszej strony konieczna.

Wśród hucznych oklasków uchwalono następnie poniższe

Rezolucye

przedłożone przez Komitet Obrony Kresów Zachodnich.

Zebrane na wiecu manifestacyjnym w obronie Spiszu i Orawy 8 marca b. r. polskie obywatelstwo m. Lwowa obojga płci i wszystkich stanów i zawodów oświadcza:

1) że ludność polska wschodniej Małopolski użyje wszelkich środków w celu udzielenia skutecznej pomocy rodakom spiskim i orawskim w ich bohaterskiej walce o przynależność do Polski i składa im wyrazy miłości, czci i hołdu;

2) zebranie wzywa całe społeczeństwo polskie do ogólnej i wydatnej ofiarności na cele plebiscytowe na kresach zachodnich;

3) zebranie wyraża przekonanie, że wobec zbliżających się zdarzeń, mających zadecydować o przyszłości państwa polskiego powinni n cały naród we wszystkich dzielnicach stanąć w zorganizowanych karnie szeregach „Pogotowia Narodowego“.

Zarządzono też z inicyatywy publiczności składkę na cele plebiscytowe, do której z zapałem pośpieszyły ofiarne dłonie Lwowian.

Olbrzymi magazyn skór, szczeci i mydła.

Członkowie M. S. O. dowiedzieli się, że w ślusarni Władysława Musiałowicza przy ul. Kopernika l. 56 ma być zmagazynowana większa ilość skóry, którą tam po cenach paskarskich nabyć można. Po dłuższem śledzeniu, kiedy się przekonali, że otrzymane poufne doniesienia polegają na prawdzie, udali się do Urzędu dla walki z lichwą i spekulacyą, który to Urząd wydelegował funkcyonaryuszy tego Urzędu kontrolora Eugeniusza Poluszyńskiego tudzież wywiadowców Maryana Opolskiego i Romana Zajączkowskiego. Komisya ta udała się na miejsce pod wyżej wskazanym adresem, a zastawszy tam właściciela ślusarni Władysława Musiałowicza, zapytała go, czy posiada w swych magazynach skórę. Właściciel ślusarni p. Musiałowicz oświadczył, że nie mając obecnie roboty, wynajął swój warsztat ślusarski jakiemuś amerykańskiemu Towarzystwu, którego rzekomym zastępcą ma być inżynier Nowakowski zam. przy ul. Domagalewiczów l. 4. Komisya zażądała kluczy od magazynu. Po otwarciu oczom przybyłych przedstawił się wspaniały widok. Bo w magazynie zastali oceniając na oko

około 2000 kg. najlepszej jakości amerykańskiej skóry

podeszwowej tzw. kruponów. Prócz tego przeszło 40 beczek i pak szczeci, około 50 pak z mydłem, o ile wnosić można z otwartych skrzyni toaletowem. Wszystkie zgromadzone tam towary są pochodzenia, jak wskazują stampile, amerykańskiego.

Po spisaniu protokołu przez organy Urzędu dla walki z lichwą klucze od magazynu zabrał organ kontrolny Urzędu dla walki z lichwą Eugeniusz Poluszyński, który też magazyn opieczętował. Znamiennem dla całej sprawy jest ta okoliczność, że kiedy na żądanie p. Musiałowicza posłano po rzekomego zastępcę firmy amerykańskiej, inż. Nowakowski nie jawił się osobiście, lecz przysłał jakiegoś urzędnika ze swego biura, który oświadczył, „że p. inżynier przyjść nie może, bo nie ma czasu“.

Kawiarnia własnością pracowników.

Znana pierwszorzędna lwowska kawiarnia tak zwana: „Centralna“, na placu Halickim, przechodzi w najbliższych dniach na własność: „Lwowskiego zawodowego Związku kelnerów.“

Tryumfuje więc tu idea tak dziś po wszystkich krajach dominująca, obejmowania

przedsiębiorstw przez samych pracowników.

Nowi nabywcy, członkowie Związku kelnerów, sami prowadzić będą tę kawiarnię. Sami będą administrować i obsługiwać gości, sami więc będą pracować i sami mieć będą udział w zysku.

Nie będzie więc tu ani właściciela, ani wyzyskiwanej służby — będą tylko sami członkowie pracownicy.

W całej tej transakcyi niezmierną zasługę położył sam dotychczasowy właściciel p. Kucharski, który mimo wyższych cen ofiarowywanych mu przez innych kupców, nawet przez obcokrajowców nie poszedł na ich lep, lecz uratował tę placówkę dla polskich pracowników.

W tej nowej postępowej kawiarni mają być wprowadzone różne reformy i zmiany, nad czem obecnie toczą się obrady. — Jedną ze zmian będzie usunięcie tak niesympatycznej postaci „płatniczego“, a wprowadzenie rejonów, gdzie każdy współwłaściciel kelner sam będzie obsługiwał i zbierał pieniądze w swoim rejonie.

SPRAWA WYDANIA WILHELMA.

PARYŻ 8 marca (Pat.) Matin donosi z Hagi: Holandya w odpowiedzi na notę koalicyi odmówiła wysłania Wilhelma do kolonii holenderskich proponując natomiast roztoczenie ściślejszego nadzoru nad byłym cesarzem. Przedstawiciele koalicyi mieli już otrzymać polecenie zakomunikowania rządowi holenderskiemu, że takie rozwiązanie sprawy nie może być uznane za zadowalające.

——o——

FELIKS HOLLAENDER. 94

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Czuł, że traci przytomność.

W tem nagle zdawało mu się, że słyszy:

— Karolu rzućmy się do wody!

Wpadł do środka.

Kilku mężczyzn siedziało przy biurkach.

— Chciałbym mówić z szefem oddziału — rzekł, drżąc.

Tam na dworze strasznie zimno — a tu takie miłe ciepło w pokoju...

Zaprowadzono go nieprzytomnego prawie do drugiego pokoju.

Kiedy po pół godziny opuszczał to miejsce, twarz jego podobna była do maski pośmiertnej.

Rozpaczliwie krzyknęła Lena, gdy wszedł do pokoju.

Wyskoczyła z łóżka i chwyciła go w objęcia.

Z oczyma wpadniętemi i szklannym wzrokiem patrzył na nią... na ustach miał obłąkany, idyotyczny uśmiech... twarz jego była krwią poplamiona.

— Karolu... mów... jedno słowo... Jezusie Maryo!... mów... bo nie wytrzymam... wyskoczę z okna... Karolu... słyszysz?

Chwyciła go za ramiona i potrząsnęła nim. Zdawało się, że wracała mu przytomność.

Spojrzenie jego przebiegło po jej całej postaci.

— Wyglądasz trochę ordynarnie — rzekł powoli — powinnaś i przedemną...

— Karolu... Karolu... Karolu... — załamała ręce.

— Sąd ostateczny... sąd ostateczny — mruczał, poruszając rękami w powietrzu.

Ona doszła do rozpaczliwego postanowienia.

— Uważaj teraz, Karolu!

Otworzyła okno i wychyliła się z niego.

Chwycił ją za włosy... i oprzytomniał.

Zatrzasnęła okno, że szyby zadzwoniły.

Sięgnął do kieszeni i wyrzucił z przekleństwem garść monet na podłogę.

— Ja... Leno, żono moja.. moja Leno...

Kurcz minął i po wychudłej twarzy zaczęły spływać łzy dużemi kroplami.

— Ty... ty musisz wszystko wiedzieć... ty... jesteś moim kapłanem, Leno.

I charczącym głosem spowiadał jej się ze swego czynu.

— Czy możesz mnie jeszcze całować, Leno? — krzyknął, szlochając.

— Karolu — objęła go ramionami — oni ciebie do tego zmusili... ci źli ludzie... a my... myśmy byli głodni, tak nie mogło być dłużej — i chciwie wprost rzuciła się na ziemię i pozbierała pieniądze.

Szybko wciągnęła na siebie swe podarte łachmany... szybciej, niż zwykle, jak gdyby czuła już zapach mięsa.

Etyka głodu owładnęła nią.

Ucałowała go raz jeszcze w czoło, mówiąc:

— Karolu... ach, Karolu — i zostawiła samego.

Truck rzucił się na podłogę i głowę ukrył w ramionach.

Teraz już był u końca... zupełnie u końca... a ona nie rozumiała go nawet., On stał się Judaszem wobec samego siebie... wobec nowej ewangelii .. i żadne tłumaczenia nie pomagały mu nic.

Był w nieporozumieniu ze swoją partyą, ale miał świadomość swej prawości... a właśnie o tę świadomość chodziło najbardziej... o tę świadomość, że był uczciwym człowiekiem... bo wszystko co robił, robił z przekonania, z najgłębszego, najczystszego przekonania swego.

Podniósł się uląkł.

To było właśnie!... Nie przyjął krzyża na siebie... krzyż, krzyż swój złamał.

I nagle ujrzał w wyobraźni Jezusa z Nazaretu tak, jak go widział na obrazach sławnych malarzy... niosącego krwią splamiony krzyż na barkach... z koroną cierniową na skroniach i nagle ujrzał Judasza z chytrym uśmiechem... Judasza... zdrajcę Jezusa.

Zerwał się z podłogi.

Zaczął szukać po wszystkich kątach pokoju.

Nareszcie... nareszcie znalazł... książkę Leny... Pismo święte!

Jak dawno nie miał jej już w ręku.

Zdawało mu się, że słyszy dźwięk organów.

(Dok. nast.).

Cześć zasłudze obywatelskiej.

Pamięci Maryi Dulębianki.

(m) Lwów, gdzie tyle lat niestrudzony, jasny duch bojowniczki najświętszych idei wolności, prawa i prawdy działał w trudzie i ofierze, — złożył w niedzielę jako akt czci obywatelce, oraz wdzięczności wielkiej opiekunce ubogich i cierpiących, piękny hołd pośmiertny.

Imieniem Maryi Dulębianki nazwano jedną z ulic miasta.

Odeszła od nas, jako wzór obywatelskiej ofiary, niezgiętej mocy i miłości, kładąc swe życie na posterunku w chwili, kiedy nad miastem naszem szalała jeszcze krwawa pożoga walk, kiedy niepokój spędzał sen z oczu mieszkańcom; odeszła, jako przykład czynu społecznego, a zapomnienia o sobie... Dziś w spokojny pogodny ranek zebrali się wdzięczni, czcząc pamięć tej nieodżałowanej kobiety obywatelki.

W ulicy wiodącej z ul. św. Mikołaja do ul. Romanowicza, ustawiono przy tablicy z nową nazwą strojną w choinę trybunę, z której przemówił najpierw imieniem miasta wicepr. dr. Stahl, serdeczny hołd m. Lwowa cieniom zmarłej wyrażając, poczem w imieniu organizacyi kobiecych mówiła prof. Marya Jaworska. Ujęła pokrótce te przedziwne cechy prawego i mocnego ducha kobiety, nie znającej kompromisu i ugody, walczącej z serwilizmem każdego zaboru, wierzącej w wyzwolenie narodu nawet w owych ciężkich czasach, kiedy je przesłaniały grube chmury niewoli. Danem też było ujrzeć niezmordowanej pracownicy i bojownicy świt ziszczenia się tych ideałów, którym ochotnie oddała cały trud życia: niepodległość Polski, przyznanie praw obywatelskich kobiecie, zaczątek nowego bytu wyzwolonego narodu, w który wierzyła ufnie, który widziała zdolnym do przeprowadzenia najszczytniejszych zasad wolności, postępu, sprawiedliwości. Gorące słowa czci poświęciła następnie Maryi Dulębiance p. Zarzycka w imieniu żeńskiej młodzieży akademickiej.

Uroczystość zgromadziła zastęp obywatelstwa, z reprezentacyą gminy, przedstawicielki i przedstawiciele rozmaitych zrzeszeń, dziatwę z Ochronki im. Piłsudskiego, Przystani Ochrony dziecka z ul. Jabłonowskich, wszyscy, z którymi tak ochotnie pracowała Zmarła i wszyscy, którymi opiekowała się, nie bacząc na własny trud i znużenie... Po przemówieniach odśpiewano chórem „Rotę."

—o—

Włamania i kradzieże.

Lwów, dnia 9. marca.

Złodzieje rozbili kasę magistratu i skradli 26,000 K.

W niedzielę przed północą, nieznani włamywacze wytrychem otworzyli drzwi od Biura zapomogowego i odzieżowego magistratu, mieszczącego się przy ul. Ormiańskiej l. 2 na III piętrze i dostali się do wnętrza. Tu nożycami przecięli otwory w jednej z kas wertheimowskich. Gdy w jednym z przedziałów nie znaleźli gotówki poza dokumentami uczynili ponowne otwory i za trzecim razem natrafili w jednym z tresorów na

26 tysięcy koron

które zabrali i zbiegli. Wśród skradzionych pieniędzy 16 tysięcy koron należało do Komitetu opieki nad dziećmi, które mieszczą się na II piętrze. Gotówkę tę dano tam do przechowania z braku własnej kasy.

Są pewne poszlaki, że włamania te dokonali „goście", którzy tu zachodzili pod pozorem uzyskania ubrań z darów amerykańskich, bo nie znali właściwego rozmieszczenia wszystkich pokoi. W kancelaryi sekretarza p. Mazurkiewicza i kom. Jakubowskiego mieszczą się podobne kasy, a w jednej z nich było krytycznej nocy około 150.000 kor. których nie zdołano odesłać do głównej kasy. Za włamywaczami zarządzono energiczny pościg.

Włamywacze strzelają.

W ub. niedzielę około 10 wieczorem dwaj umundurowani i uzbrojeni mężczyźni wytrychem otworzyli drzwi i dostali się do galeryi w Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych przy ul. Kościelnej l. 4. Tu skradli z zabytków muzealnych model mitrailezy i inne rzeczy. W czasie tym córka dozorcy domu zauważyła kradzież i poczęła krzyczeć. Na wołanie wybiegli sąsiedzi, lecz na widok ich złodzieje

poczęli strzelać z rewolweru

lecz na szczęście nie ranili nikogo. W zamieszaniu udało im się zbiedz z kradzionemi rzeczami.

—o—

Z Niemiec .powojennych

Bandytyzm i wszelkie tym podobne plagi grasują w tem państwie „bojaźni Bożej". Od czasu wybuchu rewolucyi złodzieje już cztery razy włamywali się do królewskich grobów. Skradziono dotychczas wiele srebrnych i pozłacanych wieńców i innych kosztowności.

Koło Halle w Falkenbergu większa ilość mieszkańców uległa obłędowi religijnemu. Zbierają się oni w domach prywatnych i tam zapadają w mistyczną ekstazę. W czasie tym, jak twierdzą, zjawiają się duchy zmarłych i wiele kobiet rzekomo obcuje w ten sposób ze swymi zmarłymi mężami. Pisma niemieckie nawołują władze, by ukróciły te anormalne praktyki.

Natomiast w Austryi rząd bierze się energicznie do tępienia paskarstwa. Wiele spekulantów wykupiło masy obuwia i ukryło je na „lepszą" konjunkturę. Rząd tam wyznaczył za wykrycie takiego składu 10.000 kor., i po 5 kor. za 1 parę obuwia; maksymalnie do milion kor. nagrody. Możeby i u nas podobnie zarządzić?

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 marca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek, 9 marca o godz. 7 wiecz. po raz 8-my „Asystent", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

We środę. 10 marca o godz. 7 wiecz. „Eugeniusz Onegin", opera w 3 aktach (7 odsłonach) P. Czajkowskiego.

We czwartek 11 marca o godz. 7 „Lalka", operetka w 3 aktach E Andran'a.

W piątek 12 marca o godz. 7 po raz pierwszy „Młodzi i starzy", kom. w 3 aktach Hajo z pp. Trapszo, Pillerową, Rowińską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Hierowskim, Ratschką, Bieleckim i Czakim.

W sobotę 13 marca o godz. 4·30 „Damy i huzary", kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę 13 marca o godz. 7 wiecz. po raz 8-my „Eros i Psyche" opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Od dnia 9 marca do 15 marca codziennie o godz. 7·30 wieczór: Foxtrott i walc w duecie Wittich i Nowicki; „Revue tygodniowe" w 1 odsłonie; Worowła gownik", operetka z rosyjskiego w 2 odsłonach; tańce rosyjskie wykona duet Wittich i Nowicki.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stońskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XVI. od poniedziałku 8. marca 1920 r. codziennie o godz. ½8-ej wieczór.

Gościnne występy Mili Kamińskiej, baleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Nossowska — piosenki liryczne. Anda Kitschman w swoim repertuarze. Romuald Gierasieński jako „Onufry Wywrotek, szewc „Król, Dama, Walet", groteska stylizowana Czuł Czułenina, przekład Rujwida, muzyka W. Pergamenta, M. Czajkowska, A. Kitschman, K. Gros, W. Wesołowski), reżyserya Andy Kitschman. Biuro pod firmą „Ersatz", napisał Konrad Tom (R. Gierasieński, K. Gros, S. Morski, J. Ryger, reżyserował R. Gierasieński.

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" w sali przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. (dawniej Kawiarnia „Splendid").

Program od czwartku 4. marca 1920 r.

Idzia Zielińska monologistka, Wanda Zamorska pieśniarka, Kuźmińska i Schulzówna duet taneczny, Wojtaszek w nowych kreacyach. Dwernicki humorysta. Fry a Chrzanowski tancerz, Bravourof instrumentalista. „Cyganie z nad Wołgi" sketsch nastrojowy ze śpiewami i tańcami. „Dama w czarnem" arlekinada w 1 odsłonie (Wojtaszek, Neusser, Dwernicki, Biernacki, Schulzówna, „Pan Grabski w zalotach" farsa z francuskiego w 1 akcie (Zielińska, Zamorska, Kuźmińska, Wojtaszek, Neusser, Dwernicki i Biernacki). Kierownik artystyczny Bolesław Polański. — Początek punktualnie o godz 7·30 wieczorem. Bilety w cenie po Mk. 15. 10 i 7 wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej (Hotel Europejski), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek 9 marca: Paweł Kochański, skrzypek z udziałem kompozytora Karola Szymanowskiego.

Czwartek 13 Marca: Klara Pfauowa, pieśniarka.

—o—

SZYBKA JAZDA SAMOCHODOWA. W ostatnich czasach zdarzyły się wypadki przejechań lub potrąceń publiczności przez samochody.

Winę w przeważnej części ponoszą kierownicy samochodów, którzy za szybko i nieuważnie jeżdżą po mieście; jednakowoż jak dochodzenia wykazały część winy trzeba przypisać publiczności samej, która często zachowuje się nieostrożnie nie zwracając uwagi na dawane sygnały przez kierowców.

Celem sprowadzenia tych wypadków do minimum Dow. Wojsk. Sam. Okr. Gen. Lwów wydało nowe bardzo ostre zarządzenia, wzmocniło policyę samochodową, której zadaniem jest zatrzymywanie i pociąganie do surowej odpowiedzialności kierowców, nie stosujących się do przepisów wydanych.

Publiczność uprasza się o uważne chodzenie zwłaszcza przy skrzyżowaniu ulic, wysiadaniu z tramwajów oraz na zwracanie uwagi na sygnały dawane przez kierowców. Dowódca Wojsk

Samochodowych Okr. Gen. Lwów. Włodzimierz Osorya Bakowski mjr.

Z TEATRU WODEWILOWEGO. Dziś premiera nowego programu, w skład którego wchodzi zajmująca operetka z rosyjskiego „Worow łapownik" w 2 aktach z tańcami rosyjskimi w wykonaniu pary baletmistrzowskiej pp. Wittichowej i Nowickiego. Nadto rewietka tygodniowa i najmodniejszy taniec „foxtrott" oraz walc akrobatyczny, tańczony z powodzeniem przez pp. Wittichową i Nowickiego, baletmistrzów Teatru Wielkiego w Warszawie.

Z UNIWERSYTETU Jana Kazimierza we Lwowie: W miesiącu styczniu 1920 r. otrzymali w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie stopień doktorów praw: Leon Gottesmann rodem z Jagielnicy, Ludwik Alter rodem z Nadwórnej, Tomasz Kwasik rodem z Kukizowa, Józef Majulik rodem ze Lwowa, Jakób Pilpel rodem z Brodów, Arnold Fleker rodem ze Lwowa, Franciszek Ksawery Marszałek rodem ze Lwowa, Maksymilian Aszkenaze rodem ze Stanisławowa, Dymitr Bohanycz rodem z Synowódzka, Abraham Mendelson rodem z Borysławia, Izaak Rothauser rodem z Rydodub; stopień doktorów medycyny: Feliks Wróblewski rodem z Wielunia, Franciszek Niewiadomski rodem ze Lwowa; stopień doktora filozofii: Jan Piotr Lewiński rodem z Lublina.

SEKCYA NARCIARZY I. L.K. S., „CZARNI" urządza w dniach 13 i 14 marca b. r. w Sławsku zawody narciarskie. W pierwszym dniu bieg terenowy około 8 km., w drugim bieg z przeszkodami 2 km. i skoki. Kombinowany bieg terenowy i skok w Memoryale Steinhausa o nagrodę honorową. Zawody zapowiadają się interesująco, zmierzą się najlepsze siły polskie, współudział narciarzy z Zakopanego zapewniony. Po zawodach odbędzie się wspólna wycieczka turystyczna w okolice Sławska.

ZGŁOSZENIA SIĘ OBCOPODDANYCH DO SPISU. 1) Wszystkie osoby cywilne, posiadające obcą przynależność państwową, zamieszkałe we Lwowie stale lub przejściowo, obowiązane są zgłosić się do spisu w Dep. I. Dyrekcyi Policyi. Od obowiązku tego nie są wyłączeni obcopoddani, którzy mieszkają we Lwowie jeszcze od wybuchu wojny europejskiej.

2) Spis obcopoddanych rozpoczyna się z dniem 10. marca 1920 i trwa do 20. marca 1920 włącznie. Do spisu przynieść należy wszystkie dokumenty osobiste, oraz potwierdzenie zameldowania Biura meldunkowego Dyrekcyi Policyi. Każdy ze zgłaszających się otrzyma urzędowe potwierdzenie zgłoszenia się do spisu, które jest równoznacznem z udzieleniem zezwolenia na pobyt we Lwowie.

3) Wszyscy właściciele i zarządcy realności obowiązani są dopilnować, aby zamieszkali w ich realnościach obcopoddani zarządzeniu powyższemu zadość uczynili.

4) Każdy niestosujący się do powyższego zarządzenia tak obcopoddany, jakoteż właściciel lub zarządca realności pociągnięty zostanie do odpowiedzialności w myśl pat. z 30. września 1857 Nr. 198.

5) Co do obcopoddanych przybyłych do Lwowa po upływie terminu wyznaczonego do spisu tj. po 20. marca 1920 będą mieć do nich zastosowanie dotychczas obowiązujące przepisy meldunkowe, tj. obowiązek zameldowania się w przeciągu 24 godzin w biurze meldunkowem Dyrekcyi Policyi.

WYPADEK NA ULICY. Na rogu ul. L. Sapiehy i Gródeckiej wpadł pod samochód kolejowy l. 124 chłopak liczący lat 6. Ciężko rannego odwiózł szofer Mieczysław Nowak do szpitala. Stwierdzono, że chłopiec jest synem p. Anny Martwiczowej, zam. przy ul. B. Głowackiego l. 11a.

KRADZIEŻ I ZAMACH MORDERCZY POD LWOWEM. W Kozielnikach koło Lwowa, Jan Kostka, liczący lat 49, gospodarz usłyszał około godziny 11 w nocy szmer w swej komorze. Pragnąc zbadać przyczynę tego wyszedł do sieni w bieliźnie i w chwili, gdy zbliżał się do komory, rzucił się na niego bandyta ubrany po wojskowemu i siekierą zadał mu kilka uderzeń w głowę. Krwią zbroczony i nieprzytomny upadł napadnięty na ziemię, z czego skorzystał zbrodniarz, bo zbiegł niescigany.

Po chwili wybiegła rodzina Kostki i natknęła na niego, leżącego w kałuży krwi na ziemi.

Po odcuceniu zmdlonego przywieziono go w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY. W ub. sobotę z rana ppor. 4 p. strzelców konnych Bogumił Skarzyński przechodził popod grupę wozów stojących na dworcu w Tarnopolu. W tej chwili lokomotywa przetaczająca wozy potrąciła je a koła zmiażdżyły Skarzyńskiego na śmierć.

WŁAMANIA i KRADZIEŻE. P. Wilhelmowi Eckowi kupcowi, zam. przy pl. Strzeleckim l. 12 skradziono z mieszkania 2 090 Kor. w gotówce.

Z pracowni cukierniczej Ludwika Zalewskiego przy ul. Akademickiej l. 22 skradziono nocą: wiele kawy, czekolady, orzechów, wanilii, masy orzechowej. wart. około 12.000 K.

P. Izraelowi Szafirowi skradziono w czasie modlitwy 400 K.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W realności przy ul. Wolność l. 4 usiłowała A. W. licząca lat 30 żona kupca odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w lewą pierś. Lekarz pogot. rat. skonstatował ranę, która jednak nie grozi życiu. Po zaopatrzeniu odwieziono ją do szpitala. Powodem zamachu na życie nieporozumienia małżeńskie. — P. S. Birnbergowa podczas upadku w ul. Bożniczej złamała obojczyk. Zaopatrzono ją również i odesłano na kuracyę domową.

Ogłoszenia Magistratu.

Wobec zniesienia obowiązującej dotąd w Małopolsce taryfy wyjątkowej na przewóz węgla i drzewa tudzież podniesienia taryfy przewozowej o 30 proc. Magistrat uchyla wszystkie dotąd obowiązujące w mieście Lwowie postanowienia normujące ceny materyałów opałowych i na podstawie opinii Urzędu walki z lichwą i spekulacyą z dnia 3 bm. tudzież uchwały Subkomitetu opałowego R. M. z dnia 6 bm. ustanawia niniejszem z ważnością od dnia 1. marca 1920 następujące ceny maksymalne węgla i drzewa opałowego we Lwowie:

A. Węgiel, brykiety i koks.

100 kg. węgla górnośląskiego z dostawą przed dom wprost z dworca kolej. na karty poboru . . .	80 Mk. p.
100 kg. węgla małopol. z dostawą przed dom wprost z dworca kol. na karty poboru . . .	38 „
100 kg. węgla małopol. loco skład miejski	36 „
100 kg. węgla małopol. loco skład rejonowy	38 „
100 kg. brykietów z Dziedzic z dostawą przed dom wprost z dworca kol. na karty poboru . . .	45 „
100 kg. koksu karwińskiego z dostawą przed dom wprost z dworca kol. na karty poboru . . .	85 „
wagon 10.000 kg. węgla górnośląskiego loco dworzec wedle listu przewozowego dla przemysłu .	7100 „
wagon 10.000 kg. węgla małopolskiego loco dworzec wedle listu przewozowego dla przemysłu .	2520 „
wagon 10.000 kg. koksu karwińskiego loco dworzec wedle listu przewozowego dla przemysłu .	7840 „

B. Drzewo opałowe

100 kg. drzewa twardego łupanego loco skład w mieście . . .	33 „
100 kg. drzewa twardego rębanego loco skład w mieście . . .	36 „
100 kg. drzewa miękkiego łupanego loco skład w mieście . . .	31 „
100 kg. drzewa miękkiego rębanego loco skład w mieście . . .	34 „

Przy tej sposobności Magistrat wzywa P. T. posiadaczy kart poboru węgla na ubiegłą zimę, którzy kart tych dotąd nie zdołali zrealizować aby realizowali je bezzwłocznie w Syndykacie węglowym na węgiel górnośląski, gdyż zostaną one z końcem kwietnia 1920 unieważnione.

Karty poboru węgla górnośląskiego na następujący okres 1920/1921, rozpocznie wydawać Centralne Biuro rozdzielcze (ul. Piekarska Nr. 11.) począwszy od dnia 15. marca 1920.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszechpolski, „narodowy" działacz przed sądem wojskowym

Trzeci dzień rozprawy. — Wyrok: 6 lat ciężkiego więzienia i degradacya.

Ze słownika „Wieku Nowego".

Wczorajszy „Wiek" pod naszym adresem pisze:

„Wczorajszy „Dziennik Ludowy," mimo całej świadomości popełnionego na nas nikczemnego oszczerstwa, w dalszym ciągu usiłując podtrzymać idyotyczne oskarżenie naszego pisma o „blatnictwo". Sprawę tę wyjaśniła dostatecznie rozprawa sądowa, (istotnie wyjaśniła w zupełności, obrona zbyteczna!) więc tutaj bronić się nie potrzebujemy przed ludźmi, którzy w praktykowaniu bolszewickich (denuncyant?) metod oszczerstwo i dziennikarski bandytyzm uczynili swoim zawodem.

Równocześnie jednak tenże „Dziennik", pieniąc się w bezsilnej wściekłości z powodu stwierdzenia przez nas faktu, ujawnionego na rozprawie przeciw Sikorskiemu, że papier rotacyjny zakupiła od oskarżonego drukarnia Goldmana (a jeśli nie drukarnia?) obrzuca nas iście rynsztokowemi obelgami, zaczerpniętemi ze słownika jakiegoś redakcyjnego apasza. Jeżeli mu to sprawia zadowolenie — niechże sobie używa. Niechaj jednak nie próbuje na nas szantażu, bo jak na jego wyzwiska odpowiadamy pogardą, tak pogróżki przyjmujemy śmiechem".

Przytaczamy tę „wytworną" notatkę „Wieku" w całości, aby i czytelnicy naszego pisma dowiedzieli się kto to grasuje w polskiem dziennikarstwie.

Ponieważ jesteśmy zdania, że klienci Sikorskiego powinni podzielić jego losy w myśl zapowiedzi. **wnieśliśmy skargę sądową.**

DOKOŃCZENIE ROZPRAWY SOBOTNIEJ.

Do sobotniego sprawozdania należy dodać, że przesłuchano świadka Hamudę, na okoliczność, że oskarżony sprzedał świadkowi, który jest kierownikiem drukarni „Prasa", („Wiek Nowy"), beczkę farby za kwotę 1773 kor; pozatem nie prowadził świadek innych transakcyi.

Świadek Dohnalik, zarządca drukarni „Słowa Polskiego" zeznał, że kupił u oskarżonego 116 kg. ołowiu za kwotę 545 kor. 20 hal.

Oskarżony przyznał, że transakcyi przeprowadzonej ze świadkiem Dohnalikiem nie uwidocznił w księgach kasowych drukarni.

ROZPRAWA NIEDZIELNA.

Postępowanie dowodowe w trzecim dniu rozprawy przeciwko Sikorskiemu rozpoczęło się przesłuchaniem św. Romaniszyna, na którego nazwisko wystawił oskarżony fałszywy rachunek na kwotę 14.352 koron.

Oskarżonego znał świadek czas dłuższy, około 13 lat; z oskarżonym pracował w drukarni „Słowa Polskiego".

Podczas inwazyi ukraińskiej nie stykał się świadek z oskarżonym. Dopiero po odbiciu Lwowa przyszedł Sikorski do sklepu świadka jako żołnierz, a w marcu był u świadka już jako podchorąży.

W tym czasie oskarżony prosił świadka, by mu wystarał się o papier „płask". Świadek rozumiał to w ten sposób, że oskarżony potrzebuje papieru dla drukarni wojskowej.

Papieru takiego rzeczywiście dostarczył oskarżonemu, pozatem nie dostarczył oskarżonemu żadnego innego papieru, co może poprzeć przysięgą.

W sprawie fałszywego rachunku, oświadcza świadek, że przedłożony mu w śledztwie rachunek nie jest przez niego wystawiony.

Oskarżony był u świadka w sklepie, prosząc go, ażeby transport papieru, który przedtem otrzymał oskarżony z Wiednia, a o którym wyrażał się że „jest jego własnością" przejął na swoją firmę, chce bowiem odsprzedać go drukarni wojskowej.

Świadek odpowiedział oskarżonemu, że się namyśli, i da odpowiedź później. W kilka dni po tej rozmowie wyjechał świadek do Zakopanego i więcej z oskarżonym o tej sprawie nie rozmawiał.

Co do stanu umysłowego u oskarżonego odpowiada świadek, że znał oskarżonego jako człowieka nerwowego, zapalonego ideowca, który jednak nie zdradzał anormalnego stanu zdrowia. Stwierdza, że ani przed laty, ani też ostatnio nie zdradzał oskarżony nic szczególnego, coby wskazywało na jego chorobliwy stan umysłowy.

Nastąpiło nieporozumienie pomiędzy przewodniczącym a obrońcą, w kwestyi zaprotokołowania zeznań świadka, a to na fakt, że oskarżony nie miał nigdy wolnego czasu.

Obrońca oświadcza, że oskarżony miał prawo dwie lub trzy godziny dziennie poświęcić dla swojej osoby, nie czynił tego, bo był ciągle zajęty.

Przewodniczący: zgadzam się z tem w zupełności; ale lepiej było te dwie lub trzy godziny dziennie spędzić w parku stryjskim i odetchnąć świeżem powietrzem, a wówczas nie mielibyśmy tutaj fałszywych rachunków.

Podczas zarządzonej przez przewodniczącego przerwy zapytał się oskarżonego przewodniczący, czy nie życzy sobie, by mu podano wody, na co odpowiedział oskarżony, że za wodę dziękuje, boli go tylko głowa.

Przewodniczący: nie dziwię się temu, że boli pana głowa, bo z tego może głowa boleć, ale dlaczego

NIE BOLAŁA PANA GŁOWA WÓWCZAS, KIEDY POPEŁNIAŁ PAN TE NADUŻYCIA,

dopiero wczoraj raptownie rozbolała pana głowa? lecił oskarżonemu sporządzić wszystkie księgi po-

Św. kpt. Dobrzański przyznaje, że potrzebne do prowadzenia drukarni i wyraził życzenie, by księgi te prowadzone były skrupulatnie.

Oskarżony upoważniony był papier i materyały drukarskie kupować, sprzedawać jednak nie miał prawa, na co też i świadek nie byłby dał swego zezwolenia.

O tem jakoby oskarżony odnosił się do świadka z prośbą, by przeznaczyć kogoś do prowadzenia ksiąg, odpowiada, że w ten sposób oskarżony nie mówił, lecz tylko ogólnie: że brak mu sił do wykonywania robót.

O transakcyach swoich oskarżony nie mówił świadkowi nigdy, na co też świadek stanowczoby nie zezwolił.

Kontroli w drukarni nie przeprowadzał, bo był zajęty inną pracą. Oskarżonego nie podejrzewał o możliwość podobnych malwersacyi, tembardziej, że u wszystkich szefów, do których zwracał się oskarżony, panowało przekonanie, że oskarżony pracował z wielkim pożytkiem dla drukarni.

O „pożyczeniu" sobie mebli z drukarni przez oskarżonego, świadek nie wiedział, bo oskarżony świadkowi o tem nie mówił.

Oskarżony skarżył się świadkowi na trudności w dostarczaniu papieru dla drukarni, ale

O ODDAWANIU PAPIERU ROTACYJNEGO INNYM DRUKARNIOM PRZEZ SIEBIE NIE MÓWIŁ, NA CO TEŻ NIE BYŁBY ŚWIADEK ZEZWOLIŁ.

W myśl rozkazu dowództwa, wszystkie zakłady wojskowe były obowiązane przedłożyć inwentarze, co też oskarżony uczynił. Sporządzony inwentarz przez oskarżonego, zaginął w ekonomacie podczas przeprowadzania się tych biur.

Oskarżonego uważał świadek za dobrego Polaka i obywatela.

Oskarżony czynił na świadku wrażenie człowieka pracowitego, sprytnego i zapobiegliwego czego dowód, że mimo tak ciężkich warunków w dostarczaniu papieru i materyału drukarskiego utrzymał drukarnię w ciągłym ruchu, że wszelkie zamówienia były na czas wykonywane, a drukarnia była wzorowo (?) prowadzona, mimo, że oskarżony był przeciążony pracą.

Co do stanu umysłowego oskarżonego nie zauważył świadek nic takiego szczególnego, tem bardziej, że w rozmowach swoich wyrażał się nadzwyczaj logicznie i konsekwentnie a to, że był czasami zdenerwowany, nie można brać tego w rachubę, gdyż były to czasy, kiedy nerwy wszystkich były w największem naprężeniu.

Na żądanie prokuratora zapisuje protokolant oświadczenie świadka, że oskarżony odnosił się do niego tylko z tem, że brak mu sił fachowych do wykonywania robót drukarskich.

O PRZYJMOWANIU I WYKONYWANIU ROBÓT PRYWATNYCH PRZEZ OSKARŻONEGO NIE MOGŁO BYĆ MOWY,

bo nawet dla oddziałów wojskowych wydano rozkaz zgłaszania swoich zapotrzebowań w intendanturze.

O umowie Pol. Tow. Pedagog. z drukarnią Opłatki świadek nie wiedział, a oskarżony mu o tem nie mówił.

Czy podpuł. bar. Schenk, zabrał księgi inwentarzowe drukarni nie było świadkowi wiadomem.

Św. Goldmanowa Masia zgłosiła się u oskarżonego z tem, że jako handlarka papieru i materyałów drukarskich może drukarni potrzebnego papieru, lub materyałów dostarczyć.

Oskarżony zaproponował św. kupno papieru rotacyjnego o którym powiedział, że jest jego własnością, na co się świadek zgodził, zakupując 10 ról papieru rotacyjnego, który za jej pośrednictwem zakupiła administracya dziennika „Chwila".

U oskarżonego nie zauważyła by mu brakowało „piątej klepki" ani też nie uważała oskarżonego za „waryata". Uważała go za nienormalnego z powodu jego niezdecydowanego stanowiska ponieważ czynił u niej ciągłe zamówienia, a gdy oświadczyła mu, że zamówiony papier lub materyał jest u niej na składzie, cofał swoje zamówienia, a w końcu zwróciła mu zadatek.

Przew.: ale, że pani nie bała się u takiego „waryata" kupować papieru — to dziwne. Przecież mogła pani przypuszczać, że papier ten był własnością drukarni.

Św. odpowiada (przy pomocy dr. Pierackiego), że kupiła ten papier, bo był to jej pierwszy „interes z oskarżonym".

Świadek Rapak. Został ustanowiony zastępcą Sikorskiego w drukarni i jego pomocnikiem. Inwentarz drukarniany spisał świadek nadzwyczaj skrupulatnie.

Oskarżony ustanowił Przyszlewicza odpowiedzialnym za prowadzenie magazynu.

Świadek przyjmował roboty, ale o stanie kasy nie wiedział, bo oskarżony do czynności kasowych współpracowników drukarni nie dopuszczał.

Z jakich źródeł otrzymywał oskarżony papier świadek nie wie. Wie tylko, że drogą rekwizycyi na kolei otrzymała drukarnia papier, który był własnością Ossolineum. Również u Jägera zaopatrywał się oskarżony w papier za kwitem.

Honheizerowi wydał świadek papier dwukrotnie, z tem, że Honheizer ma dostarczyć im inny papier, czy jednakowoż papier ów otrzymał oskarżony z powrotem świadek nie wie.

O innych transakcyach oskarżonego z Honheizerem nie wie, jak również nie wiedział o

tem, by oskarżony brał pieniądze od Honhei-zera.

Co do druku legitymacyi dla grupy gospodarczej lwowskiej dyr. kolei zeznaje świadek, że oskarżony nie przyjął zamówienia od dr Świgosta, odwołując się na rozporządzenie Nacz. Kom. Czy dr. Świgost otrzymał zezwolenie z komendy świadek nie wie, ale leg. wydrukowano.

Druk podręczników dla P. T. P. uskuteczniono na zlecenie (!) Nacz. Dow.

Dla N. Z. R. wydrukowano legitymacye, lecz czy było zezwolenie Nacz. Dow. świadek nie wie, bo z oskarżonym o tem nie mówił.

ROZPRAWA POPOŁUDNIOWA.

Na zapytanie przewodniczącego co się stało z książkami drukarni, z książką kasową, zamówień, oraz ze spisanym inwentarzem materyału, świadek odpowiada, że w lecie pułk. Schenk zabrał wszystkie książki w celu przeprowadzenia szkontrum. Książek tych długi czas nie było, wreszcie przyniesiono je z biura prasowego. Jakie to książki były i kiedy je przyniesiono świadek dokładnie oznaczyć nie może, gdyż nie pamięta.

W marcu i kwietniu był świadek zastępcą Sikorskiego, potem miejsce jego zajął Przyszlewicz.

Przew.: Czy nie mówiono kiedy w drukarni, że oskarżony robi na własną rękę interesa, które nie wchodziły w zakres jego powinności służbowych? I czy w drukarni nie było materyałów, któreby były prywatną własnością oskarżonego?

Świadek: Nie słyszałem, by kiedy o tem mówiono, to tylko mogę stwierdzić, że

2 MASZYNY ZNAJDUJĄCE SIĘ w DRUKARNI WOJSKOWEJ BYŁY WŁASNOŚCIĄ OSKARŻONEGO (?)

ponadto przynoszono kilkakrotnie ołów do drukarni, który oskarżony prywatnie zamawiał.

Następnie opisuje świadek swój stosunek do oskarżonego, który jako jego przełożony zbyt ostro z nim postępował, przytem stawał się niemal niepoczytalnym, bo wydawał śmieszne zarządzenia, na które świadek się nie godził.

Przewod.: Proszę przytoczyć przykład że Sikorski był niepoczytalny i jakie to zarządzenie uważał świadek za śmieszne?

Zaskoczony tem pytaniem, świadek miesza się w odpowiedziach, nie umie przytoczyć na to żadnego konkretnego faktu i dziecinnie tłumaczy się, że właśnie w tej chwili, kiedy od niego żądają przykładu,

JAK NA ZŁOŚĆ NIE MOŻE SOBIE PRZYPOMNIEĆ (!)

W ostateczności mógłby przytoczyć jeden fakt, który pamięta jednak nie uczyni tego ze względów politycznych i ze względu na pewną osobistość. Wreszcie poprawia się i mówi, że Sikorski nie miał tylko jasności myśli.

Przew.: Wspomniał pan, że oskarżony traktował pana z góry. Dziwne to zaiste, że pan będąc sierżantem sztabowym dał się za nos wodzić Sikorskiemu.

Świadek Kowalska zeznała jak w śledztwie.

OSKARŻONY „ŚWIRKIEM".

Świadek Kwoczyńska, była magazynierka od lipca. Klucze z magazynów przez dzień cały były w jej posiadaniu. W magazynie pod numerem 24 były różne wysortowane gatunki papieru i odcinki nie nadającego się do użytku.

O oskarżonym było ogólne przekonanie pracujących, że był „świrkiem", bo ciągle krzyczał i biegał po drukarni jak waryat, a bardzo często wydawane rozkazy cofał.

Św. Kaszczuk, inżynier Magistratu przew. N. Z. R. Związek nie zamawiał(!) u oskarżonego legitymacyi o druku ich nie wiedział (!) (Wogóle N. Z. R. nie potrzebował tych legitymacyi, bo otrzymywał takowe z Warszawy.

Oskarżonego uważał za jednostkę solidną, honorową i niezdolną do jakichś nadużyć.

Na zapytanie przewodniczącego jakie wrażenie czynił oskarżony na świadku pod względem umysłowym, t. zn. czy był anormalnym, odpowiada świadek, że tak, a gdy przewodniczący zażądał bliższego określenia tego stanu, odpowiada świadek, że oskarżony bardzo często spał na zgromadzeniach, urządzanych przez jego stronnictwo— co uważał świadek za stan anormalny.

Świadek Przyszlewicz, zeznaje jak Rapak. —

Świadek Leon Goldek podpor. kontroli rachunkowej. Na polecenie pułkownika, a na skutek dwu listów anonimowych przeprowadził rewizyę w drukarni. Świadek zakwestyonował oskarżonemu fakturę z Krakowa na papier rotacyjny za kilkadziesiąt tysięcy koron. Oskarżony odpowiedział, że papier ten zamienił na dworcu, po kilku dniach przyznał się, że papier ten sprzedał w Krakowie.

Szkontrum trwało przeszło dwa tygodnie. Oskarżony z płaczem przyznał się, że sprzedał papier Goldmanowej, nie miał jednak zamiaru gotówki tej sprzeniewierzyć, chciał tylko coś na tem zarobić, a później uzyskawszy pieniądze, byłby papier znowu odkupił dla drukarni.

Gdy świadek wykazał oskarżonemu na jaką sumę popełnił nadużycie i żądał, by oskarżony zwrócił te pieniądze, prosił tenże o zwłokę, by się postarać o pieniądze, co gdy uzyskał, odniósł pieniądze i złożył u świadka.

Podczas przeprowadzania szkontrum zapytał świadek Kwoczyńską, czy otrzymała do magazynu papier rotacyjny, odpowiedziała, że papieru rotacyjnego nie otrzymała wcale. Świadek stwierdził, że wogóle papier rotacyjny nie nadawał się do drukarni wspomnianej, z powodu braku takiej maszyny.

Na 5—6 dni przed ukończeniem szkontrum przyznał się oskarżony do popełnionych nadużyć, a płacząc powiedział, że

INNI LUDZIE ZBOGACILI SIĘ NA WOJNIE, A ON JEST BIEDNY,

złych myśli jednak nie miał, i wogóle nie wie co mu się stało.

Na drukowane legitymacye dla N. Z. R. przyszedł świadek w ten sposób, że znalazłszy jeden egzemplarz tych legitymacyi zapytał oskarżonego, czy takie legitymacye drukował, oskarżony zaprzeczył.

Na drugi dzień pokazał świadek oskarżonemu ową legitymacyę jako corpus delicti, a wówczas oskarżony powiedział, że rzeczywiście wykonał ten druk. Przytem wyszło na jaw, że oskarżony dnia poprzedniego usunął z drukarni cały nakład legitymacyi.

„DOBRY" POLAK-FAŁSZERZEM RACHUNKÓW.

Świadek ujrzawszy dwa rachunki RomanISzyna, zwrócił oskarżonemu uwagę na odmienny charakter podpisu, na co oskarżony odpowiedział: możesz pan przesłuchać go, jestem o to zupełnie spokojny, później zaczął krzyczeć i zachowywał się nerwowo a w końcu rozpłakawszy się powiedział, że

JEST DOBRYM POLAKIEM I DLA OJCZYZNY CHCIAŁ DOBRZE(!) PRACOWAC

Na zapytanie prokuratora odpowiada świadek, że książkowość była prowadzona niżej wszelkiej krytyki, nie dziwił się temu, bo oskarżony był wszystkiem: dyrektorem, drukarzem, kupcem i agentem.

Świadek Daniluk, redaktor „Depeszy" przesłuchany na wniosek prokuratora, oświadczył, że że oddał do rąk własnych oskarżonego księgi kasowe i inwentarzowe. Dnia następnego ujrzał świadek chłopaka, który wynosił maszynę do pisania, a zapytany dokąd ją niesie, odpowiedział, że podchorąży Sikorski kazał mu zanieść maszynę do swojego mieszkania.

Oskarżony zaprzecza temu stanowczo, jakoby księgi kasowe i inwentarzowe odebrał od świadka.

ZAPRZYSIĘŻENIE ŚWIADKA

Po złożeniu przysięgi zapytał przewodniczący świadka czy podtrzymuje swoje oświadczenie, na co świadek odpowiedział potwierdzająco.

Nastąpiło odczytanie zeznań świadków, którzy na rozprawę się nie jawili.

Odczytano pismo, że żona oskarżonego złożyła na pokrycie wyrządzonej szkody kwotę 2504 K 80 h.

Obrona zgłosiła wniosek na powołanie szeregu świadków na okoliczność, że oskarżony jest człowiekiem anormalnym.

Trybunał po naradzie odrzucił wnioski obrony.

Na tem zamknięte zostało o godzinie 12 w nocy postępowanie dowodowe. Zabrał głos prokurator, kapitan korpusu sądowego, dr. Michał Małek.

MOWA PROKURATORA.

W mowie swojej uzasadnił prokurator oskarżenie usuwając zeń niektóre pozycye, żądając za pozostałe kary, przewidzianej w par. 473.

Mowę swoją kończy słowami: korupcya toczy nasze społeczeństwo, dlatego, też Sejm ustawodawczy chwycił się drastycznego środka, uchwalając znaną ustawę, o karze śmierci by wykorzenić zło, które wkradło się w życie naszego społeczeństwa i w szeregi wojska.

MOWA OBROŃCY

O godzinie 12'30 rozpoczął mowę obrońca oskarżonego dr. Pieracki naprowadzając trybunał na okoliczności cofnięcia oskarżenia przez prokuratora w poszczególnych punktach aktu oskarżenia, przypomniał momenta łagodzące winę oskarżonego, apelował wkońcu do trybunału, by wyrok był sprawiedliwy i łagodny ze względu choćby na żonę i dziecko oskarżonego.

NARADA TRYBUNAŁU.

O godzinie 1 w nocy opuścili obecni salę rozpraw, pozostawiając w niej trybunał, który po 40 minutach narady ogłosił następujący

WYROK

SZEŚĆ LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA I DEGRADACYA.

Przewodniczący trybunału mjr. dr. Giżiński ogłosił uchwałę trybunału, mocą której uznaje się oskarżonego Alfreda Sikorskiego winnym zarzuconych mu i zmodyfikowanych przez prokuratora zbrodni na

SZEŚĆ LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA I DEGRADACYĘ.

W 20-minutowem przemówieniu uzasadnił przewodniczący wyrok zaznaczając, że wyroki sądowe winny być radykalne, by wyciąć raka, który wkradł się w nasze społeczeństwo i wojsko, by je toczył.

Oskarżony przyjął wyrok bez śladu najmniejszego wzruszenia.

ZAŻALENIE NIEWAŻNOŚCI.

Obrońca oskarżonego dr. Pieracki zapowiedział zażalenie nieważności.

Na tem o godz. 2 minut 10 po północy zakończono rozprawę.

—o—

Ze sportu

ZAWODY NARCIARSKIE S. N. I. L. K. S. „Czarni" urządza w dniach 13 i 14 marca w Sławsku zawody narciarskie. Kombinowany bieg i skok w memoryał Steinhausa i bieg z przeszkodami na przestrzeni 2 km. Zawodniczyć mogą członkowie Towarzystw należących do Polskiego Związku narciarzy.

Zgłoszenia do 11. b. m. w sekretaryacie ul. Jabłonowskiego 28, I. p.

Wpisowe do memoryału 30 Mk. do biegu z przeszkodami 20 Mk. Bliższe wiadomości w programie.

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA PPS. odbędzie posiedzenie w środę 10 bm. punktualnie o godz. 7 wieczór w lokalu Rynek 8 I. p. Wzywa się Towarzyszy, aby punktualnie na to posiedzenie przybyli. Prezydyum.

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUD. odbędzie posiedzenie dziś (wtorek) o godz. 6'30 wieczór. pl. Akademicki 1.

ZWIĄZEK POMOCNIKÓW DENTYSTYCZNO-TECHNICZNYCH podaje do wiadomości, że „Bezpłatne Biuro Pośrednictwa Pracy" znajduje się we Lwowie, Rynek l. 8, I. p. Otwarte w poniedziałki, środy, piątki, od 6—7 wiecz. W innych dniach Zakład dentyst. Jagiellońska 15, między 9—1 i 3—6. Zarząd zwraca się do wszystkich pomocników dent.-techn. na prowincyi, by we własnym interesie bezwłocznie zgłosili swoje przystąpienie do Związku.

WSCHODNIO-GAL SEKRETARYAT POLIT P. P. S. WE LWOWIE, funkcyonuje stale w lokalu Rady robotn. Rynek 8, I. p. w godzinach przedpołudniowych, dla towarzyszy lwowskich od godz. 5-tej do 7 mej wieczór.

Listy z prowincyi adresować należy: Bronisław Skalak, Lwów, Sykstuska 21 Redakcya „Dziennika Ludowego.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Koła miejscowego Związku zawodowego pracowników kolejowych odbędzie się w poniedziałek dnia 15. marca 1920 r. w Sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego l. 72. 230—3

Początek Zgromadzenia o godz. 5. wieczorem.

CENTRALNY ZWIĄZEK KOLEJOWYCH EMERYTÓW inwalidów, wdów i sierót zaprasza członków na Zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 14. marca 1920 o godz. 3 ciej popoł. w lokalu towarzystwa przy ul. Krasickich 5, I. p. Wstęp za okazaniem legitymacyi Towarzystwa. ZARZĄD

BACZNOŚĆ KRAWCY i KRAWCZYNIE! Omijajcie Lwów z powodu akcyi o 8 godzinny dzień pracy.

Uprasza się Organy i pisma partyjne o przedruk tego komunikatu.

—o—

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie

na

I. Doroczne Walne Zgromadzenie

Konsumu rękodzieiników kolejowych —: remizy maszyn we Lwowie, :—

które odbędzie się

w niedzielę dnia 21. marca b. r.

o godzinie 3 ciej popołudniu

w sali Koła Związku zawodowego przy ul. Grodeckiej l. 69, a w razie braku kompletu o godz. 4-tej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu, Rady Nadzorczej i sprawozdanie kasowe.
3) Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.
4) Wnioski i interpelacye.

ZARZĄD.

WALNE ZGROMADZENIE

„Stryjskiej piekarni Robotniczej"

Stow. zarej. z ogr. poręką

odbędzie się we czwartek 18. marca br. o godzinie 5-tej popołudniu.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu za rok 1919.
3) Sprawozdanie kasowe za rok 1919.
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
5) Rozdział czystego zysku.
6) Wybór jednego członka Zarządu.
7) Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.
8) Wnioski i interpelacye.

Gdyby o oznaczonej godzinie nie zeszła się dostateczna ilość członków, zgromadzenie odbędzie się o godz. 6 tej wieczór w tym samym lokalu bez względu na ilość obecnych.

Stryj, 9. marca 1920.

Aleksander Sucharski, dyrektor.

Władysław Schoefer, kasyer. Henryk Friedriech, kontrolor.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.